

**(II Romanista - P.Torri) 250 i drobne. Milionów. I można nawet się obejść bez drobnych. Bowiem Roma zmierza do oficjalnego ogłoszenia bilansu, który będzie rekordowy, jeśli chodzi o obroty (zarząd, jeśli nie dojdzie do niespodzianek, zwołał zgromadzenie na najbliższą środę). To konsekwencja, przede wszystkim, około 100 mln euro, które przyszedł dzięki osiągnięciu celu jakim jest półfinał Ligi Mistrzów.**

Jednak pomimo toastów przy nowym rekordzie, gdzie poprawiono poprzedni o około 30 mln euro (219 mln w 2016 roku), w ósmym roku z rządu za kierownictwa Amerykanów, różnica między winien i ma jest nadal na minusie. Tym razem to tylko, jeśli można tak powiedzieć, 20 mln euro, drugi najlepszy wynik odkąd w Trigorii są właściciele w USA (-14 mln w 2016 roku), ze zmniejszeniem deficytu w porównaniu do poprzedniego sezonu o około 22 mln. Tym razem jednak nie pojawia się dzwonek alarmowy jeśli chodzi o finansowe fair play. Bowiem zgodnie z wprowadzonymi regułami, aby zagwarantować dobry stan rachunku klubowego, 20 mln euro na minusie odpowiada faktycznie równowadze na saldzie, gdyż trzeba odliczyć inwestycje w sektor młodzieżowy, wydatki na struktury (Trigoria) i podatki.

Musimy również pamiętać, że jeśli Roma powtórzyłaby poprzedni sezon (półfinał Ligi Mistrzów), można by już teraz przewidywać, że za 12 miesięcy świętowano by nowy rekord, biorąc pod uwagę, że w bilansie 2018 wpływy od sponsora są ograniczone do 6 mln euro (wpłata od Qatar Airways za podpisanie umowy i ostatnie mecze poprzedniego sezonu), z kolei w najbliższym wpływy od sponsorów wzrosną do ponad 20 mln. Jednak i tym razem istnieje ryzyko zamknięcia bilansu na minusie. Jest to bowiem wynikiem kosztów personalnych, które wykraczają poza odsetki zaabsorbowane przez budżet, który wynosi dziś 250 mln euro. Wyraźny przykład reprezentują liczby z 2018 roku: na sztab techniczny i piłkarzy Romy wydała brutto około 190 mln euro, do których trzeba dodać prawie 50 mln euro za amortyzację wynikającą z zakupów rynkowych (wydana kwota jest dzielona przez lata kontraktu gracza). Zasadniczo ponad 90% kosztów jest pochłanianych przez te liczby. Z ekonomicznego punktu widzenia jest to praktycznie niemożliwe do utrzymania, mimo że rozumiemy, że kibiców za bardzo to nie interesuje. Kolejnymi danymi, które powinny nas skłonić do refleksji są te związane z zobowiązaniami z poprzednich lat. Od 2011 do 2018 roku na minusie było 30, 58, 40, 38, 41, 14, 42. To daje 243 mln euro, zsumowane z aktualnymi 20 mln. Mimo tego w tym mieście wciąż gada się o autofinansowaniu, które mógłby prowadzić każdy. Najwyraźniej nauczyciele matematyki byli zupełnie inni niż ci, których zna tutaj piszący. Inną ciekawą rzeczą, która wyłania się z tych liczb jest dla przykładu to, że mimo roku ze 100 mln euro z Ligi Mistrzów, Roma ma o około 30 mln euro niższe przychody od Interu, który nie grał nawet w europejskich pucharach. Czy w Appiano Gentile pracują ci sami profesorowie autofinansowania? Czy też mówimy tylko o sponsorach?

Po 20 października do Rzymu powinien przybyć James Pallotta, co jest warunkowe,

gdyż w przypadku prezydenta nigdy nic nie wiadomo. Jeśli przyleci, 23 zaplanowany jest na Olimpico trzeci mecz Ligi Mistrzów (przeciwko CSKA Moskwa) i prawdopodobnie pojawi się na trybunach obok Tonino Tempestilliego. Liga Mistrzów jest szczególnym powodem jego przybycia, ale jest nim też kwestia stadionu. W Trigorii mają nadzieję, że przed zakończeniem roku może pojawić się zielone światło i na koniec tego miesiąca przewiduje się nowość. Gdyby tak było moglibyśmy przygotowywać się na nowy rekord obrotów. Nie jest wykluczonym, że gdyby przyleciał, Pallotta mógłby się też stawić zgromadzeniu akcjonariuszy, zaplanowanym na 26 października.

Autor: abruzzo